Dlaczego mówię o kościele domowym – części 1-4

Byłem dyrektorem szkoły biblijnej, która była częścią dużego, liczącego ponad 10 000 członków kościoła. Dzięki mojemu stanowisku, przez 6 lat pracy tam miałem możliwość spotkać się poznać z niektórymi znanymi nazwiskami spośród usługujących amerykańskiego ruchu charyzmatycznego.

Niektórzy z moich studentów, po skończonej nauce, zaczynali pracować dla tych ludzi. Często przeżywali wtedy kryzys wiary z powodu sprzeczności, którą dostrzegali w życiu tych usługujących a realiami pracy dla nich.

Widziałem 'zawodową' stronę chrześcijaństwa, która nie zawsze dobrze się prezentowała. Zrezygnowałem wtedy z pracy i wkrótce zaproponowano mi nową pracę przy stworzeniu organizacji certyfikującej szkoły biblijne, które nie udzielały stopni naukowych.

W ramach swojej pracy i wynikających obowiązków, podróżowałem po Stanach Zjednoczonych oraz Kanadzie, odwiedzając kościoły i szkoły biblijne i służyłem im swoim doradztwem. Dzięki tej organizacji miałem możliwość poznać przywódców kościołów i szkół biblijnych z kilku różnych krajów.

Zauważyłem, że niezależnie od tego, gdzie przyjechałem, zadawano mi te same trzy pytania: Jak rozwinąć mój kościół lub szkołę? Jak to utrzymać? Jak powstrzymać ludzi przed opuszczaniem mej szkoły czy kościoła?

Na początku 2001 roku zdecydowałem, że musi istnieć lepszy sposób na kościół. Zacząłem zastanawiać się, jak Paweł prowadził kościół i dlaczego to, co widziałem w Piśmie Świętym, wydawało się całkowicie odmienne od tego, jak wyglądał współczesny kościół. W jakim kierunku zmierzał Bóg? Czy znajdę odpowiedzi na dręczące mnie pytania?

4 lutego 2001 roku miałem usługiwać w kościele w okolicach Toronto. Podczas nabożeństwa nagle zobaczyłem Pana, który pojawił się pośród zespołu uwielbienia i który patrzył prosto na mnie. Byłem od Niego nie dalej niż 3 metry. W tym samym momencie widziałem normalny świat fizyczny jak i Jego osobę - podobnie jak w przypadku Elizeusza i jego sługi, którzy widzieli wrogą armię, ale też zastępy anielskie w tym samym czasie.

Kiedy twoje duchowe oczy otwierają się i widzisz Jego wymiar, wszystko inne przestaje mieć znaczenie. Bez żadnego wstępu, czy też przywitania Pan zaczął do mnie mówić:

„Chcąc zrozumieć to, co robię dzisiaj w moim ciele, nie patrz na duże służby telewizyjne. Mają do odegrania swoją rolę, lecz są to rzeczy zewnętrzne w moim ciele, którą ludzie widzą. Cieleśni i niedojrzali wierzący patrzą na te zewnętrzne rzeczy i są pod tego wrażeniem myśląc, że na tym właśnie skupia się dzisiaj Duch, ale mylą się.

„Dostrzeż to, co Ja widzę - wiele małych kościołów i służb, które inwestują w relacje, które poruszają się w miłości, gdzie wierzący dają siebie samych innym. To w tym dzisiaj Duch się porusza. W moim ciele zachodzi rewolucja - rewolucja dotycząca relacji, bycia uczniem oraz miłości. Będzie ona miała wpływ na całe społeczności i gospodarki".

„Zobacz to, co widzę - wiele kościołów na całym świecie, w których ludzie są odpowiedzialni przed sobą nawzajem, gdzie rozwiązują konflikty, chodzą w miłości i wzrastają jako moi uczniowie. To tutaj Duch się dzisiaj porusza".

„Spójrz na to, co ja widzę – wielu biega tu i tam, z jednego spotkania na drugie, szukając ponadnaturalnych rzeczy. Pytają: 'Gdzie Duch poruszy się ponownie? Co nam przyniesie?' A Ja mówię ci, że mają to tuż przed swoimi nosami. Proces uczniostwa JEST nadprzyrodzony. Nie zauważają nadnaturalnego dzieła pośród nich samych, tego, co dzieje się w ich sercach. Nie chcą ukorzyć się i dać się nauczać, ponieważ szukają tylko sensacji i tego, co przemawia do ich oczu. Nie rozpoznają prawdziwego poruszenia Bożego, ponieważ należy rozeznać je w duchowy sposób".

Kontynuował: „…Zobaczysz, że rewolucja zacznie zataczać coraz szersze kręgi i że wielu zauważy, że nie jest to jakaś chwilowa moda – coś, co pojawiło się i zniknie. Ludzie odczują to w swoim duchu, że jest to trwałe Boże poruszenie. Jak było na początku, tak musi być i teraz – Ja poruszam się w relacjach."

„Będzie to czas oddzielenia w moim ciele. To najważniejsza rzecz, o której ci dzisiaj mówię: prawdziwym uczniom zaczynają już nie wystarczać rzeczy płytkie i cielesne i oddzielają się od tych, którzy biegają za rzeczami mającymi pozór duchowości. To moja armia, której nikt nie zna - to ci, których wzbudzam, nie po to, by ludzie ich znali, lecz by znał ich Bóg."

"Jesteś częścią tego poruszenia. To poruszenie nie jest poruszeniem mas, ale jednostek. Czyń uczniów, nauczaj dróg Ducha, ponieważ wielu odczuwa głód prawdziwego poznania Mnie oraz Ojca. Poprowadź ich do intymności i do wzrostu we Mnie. Słuchaj, co Duch mówi do kościoła."

Jak możesz sobie wyobrazić..

…to spotkanie z lutego 2001 roku wszystko dla mnie zmieniło. Kiedy powiedział, że najważniejszą rzeczą jest to, że wielu uczniów oddziela się od tego, co cielesne, by szukać tego, co prawdziwe, było to dla mnie znakiem, by skupić się na prawdziwych ścieżkach Ojca. On porusza się w relacjach..., ludzie odsuwają się od cielesnej formy wyrazu wielu tzw. "kościołów"... Co to oznacza?

Gdy po weekendzie wróciłem do domu, zacząłem studiować i rozważać wszystko, co usłyszałem od Niego. Studiowałem historię Kościoła, a także to, jak Bóg dzisiaj porusza się na świecie.

Gdy uświadomiłem sobie, że autorzy Nowego Testamentu robili kościół w domu i że pisali swe listy do ludzi, którzy robili kościół w domu, uderzyło to we mnie tak bardzo, ze aż się przeraziłem. Gdy dostrzegłem wtedy w ewangeliach, że większość służby i cudów Jezusa także miała miejsce w domach, wtedy to zrozumiałem… Pokutowałem z tego chyba bardziej, niż z jakiejkolwiek rzeczy do tej pory, no może z wyjątkiem momentu mojego nawrócenia.

Przez cały czas chodzenia z Ojcem, czyli około 25 lat, wyciągałem Boże Słowo z kontekstu domu i próbowałem wpasować je w tradycyjną formę prowadzenia kościoła. Naprawdę było mi bardzo źle z tego powodu.

W październiku 2001 roku powiedziałem Barb, że nie chcę ponownie być pastorem kościoła…

… a jeśliby stało się inaczej, to robiłbym to teraz w naszym salonie tak, jak robił to Paweł.

Trzy tygodnie później - 4 listopada 2001 roku usługiwałem w czasie wieczornego nabożeństwa w Edmonton w Albercie, w Kanadzie. Nagle, tak samo jak dokładnie 9 miesięcy wcześniej, Pan pojawił się pośród zespołu uwielbienia. Ironia faktu, że ciąża trwa 9 miesięcy, uderzyła mnie dopiero później, gdy pomyślałem sobie, że te 9 ostatnich miesięcy rozmyślań i nauki były jak chodzenie w ciąży. Pan miał sprawić, że coś miało się ze mnie narodzić.

„Kocham ten rodzaj ludzi" - powiedział podchodząc do mnie. Kościół skupiał się na bezdomnych, byłych więźniach, ludziach z ulicy, osobach uzależnionych. Ci, którzy upadli, lecz zawołali do Niego o łaskę. Nie komentując tego, co właśnie padło z Jego ust, powiedział:

„Wiele nauczyłeś się dzięki swoim badaniom oraz dzięki ludziom, których postawiłem ci na drodze w ciągu ostatnich kilku miesięcy".

Jego moc się zwiększyła – tak to chyba najlepiej mogę opisać, gdy poczułem, jak opuszczają mnie siły. Upadłem na kolana. Normalnie i tak klękam, gdy Go widzę, ale w tamtym momencie odczucie Jego mocy tak bardzo osłabiło moje ciało, że samo osunęło się na kolana. Pastor siedzący po moje lewej stronie upadł twarzą do przodu, jakby w transie - nieprzytomny.

„Wykonywałeś wcześniej pracę apostoła, lecz teraz nakładam na ciebie ręce (zrobił to), byś był apostołem tego zadania. Chcę, żebyś założył kościół domowy - sieć kościołów domowych oraz abyś zorganizował ją w taki sposób, aby ułatwić jej rozwój na całym świecie."

Gdy spytałem, po co mam to zrobić, odpowiedział: „To jest na czas, który ma nadejść. Bądź dla nich wsparciem, bo to jest na czas, który nadchodzi." Spytałem wtedy, czy ma dla tego jakąś nazwę? Odpowiedział: „Międzynarodowy Kościół bez Murów (The Church Without Walls International). Możesz zacząć, kiedy chcesz. Zapewnię ci wszystko, czego do tego potrzebujesz." Powiedział mi jeszcze inne rzeczy, ale zostaną one pomiędzy nami.

Kolejnym razem powiem, dlaczego pierwszy kościół spotykał się w domach i co to dzisiaj dla nas oznacza.

+++

Kiedy Pan w Ogrodzie stworzył Adama i Ewę, uczynił dom głównym miejscem, w którym można poznawać Go i z Nim chodzić. Dom to miejsce, w którym można zobaczyć, jak Chrystus (mąż) i Kościół (żona) współdziałają ze sobą, jak się nawzajem traktują i jak polegają we własnym życiu na Bogu Ojcu.

Z tego powodu właśnie Paweł odniósł się do tego w Ef. 5: 21-33, mówiąc w wersecie 32: „Tajemnica to wielka, ale ja odnoszę to do Chrystusa i Kościoła". To najlepszy Boży scenariusz.

Objawienie zależy od życia rodzinnego

W Rdz. 18:17-19 Pan, wraz z dwoma aniołami, spożywa z Abrahamem posiłek. Nosi to nazwę „teofanii" – kiedy Chrystus materializował się tymczasowo w różnych sytuacjach w Starym Testamencie.

Pan zatrzymuje się i wtedy mamy wgląd w Jego myśli: „Czy mam zataić przed Abrahamem to, co zamierzam uczynić? Wszak z Abrahama na pewno wywodzić się będzie wielki i potężny naród, i przez niego będą błogosławione wszystkie narody ziemi. Wybrałem go bowiem, aby nakazał synom swoim i domowi swemu po sobie strzec drogi Pana…"

To przynosi kolejne objawienie, że Bóg wiąże objawienie, które daje rodzinie, z objawieniem, które daje światu. Dzieląc się informacją, że zamierza zniszczyć Sodomę, uczynił tak z powodu tego, że miało to wywrzeć wpływ na życie rodzinny Abrahama.

Boże plany wobec rodziny

Co więcej, objawienie Bożych zamiarów pozwoliło Abrahamowi wstawiać się za miastem. Pamiętajcie, że Lot - bratanek Abrahama i jego rodzina mieszkali w Sodomie. Pan wiedział o tym wszystkim, gdy włączył życie rodziny Abrahama jako część objawienia Swych zamiarów wobec miasta. Tak więc objawienie otrzymane w rodzinie dotyczy przede wszystkim Bożych planów dla tej rodziny.

Jeśli pragniesz od Pana więcej objawienia dla swojej rodziny, skup się na życiu domowym. Bądź takim mężem i/lub ojcem w Chrystusie, jakim powinieneś. Bądź taką żoną i/lub matką, jaką powinnaś być. Pan objawi rodzinie Swoje plany wobec niej. Mamo, tato – nie musisz iść do kościoła, by „otrzymać słowo" dla swej rodziny. Wszystko to zaczyna się w domu.

Jeśli jesteś singlem, bądź tym, kim w Chrystusie potrzebujesz być - dla swojej rodziny, przyjaciół, sąsiadów i współpracowników. Bóg objawi ci, o co masz się wstawiać w ich życiu.

Przestań myśleć w błędny sposób

Jeśli myślisz, że nabożeństwo to główny sposób by odkryć, co Bóg dzisiaj czyni, to jesteś w błędzie. Jeśli poruszasz się z Nim w pierwotnym, boskim porządku, wszystko układa się w życiu we właściwy sposób. Oczywiście różne rzeczy się zdarzają, jednak masz łaskę, by sprostać każdej sytuacji.

Objawienie, które otrzymał człowiek, dotyka potem jego rodziny, a następnie reszty świata. Apostołowie i prorocy, zgodnie z Ef. 3:1-11, MAJĄ objawienie tego, że Chrystus jest w nas, oraz rzeczy dotyczących naszego zbawienia, ale Pismo Święte mówi, że to objawienie ma mieć związek z tym, co my mamy w Chrystusie.

Gdy objawienie przychodzi do rodziny, najpierw dotyczy ono Jego planów wobec każdego jej członka, a następnie jak przekłada się to na resztę świata. To sprawia, że rodzina staje się główną „drużyną wstawienników" na ziemi.

Przenieśmy się w czasie o 150 lat, zanim służba Jezusa się rozpoczęła

Grecy najeżdżają Izrael i przywódcy żydowscy zaczynają zdawać sobie wtedy sprawę, że obcy świat zaczyna wywierać na nich swój wpływ. Bóg położył duży nacisk na to, aby każda rodzina w domu uczyła się Bożych rzeczy i nakazał im przychodzić do świątyni w Jerozolimie jedynie trzy razy w roku. (Pwp.16:16, Wj 23:17, 1 Krl. 9:25)

Musieli odwiedzać świątynię tylko trzy razy w roku, ponieważ Bóg skupił się na tym, aby Żydzi mogli poznawać Go, każdy w swojej rodzinie. Zadziwiające, jak bardzo odmienne jest to od tego, co obserwujemy we współczesnym kościele. Teraz kładziemy nacisk na chodzenie do „kościoła" 1-3 razy w tygodniu, gdzie przekazujemy nasze dzieci nieznajomym, aby nauczali je o Bogu… To całkowicie sprzeczne z oryginalnym planem! Pan nakazał, by codziennie dzielić się objawieniem, kim On jest i rozmawiać o Nim w domu i tylko trzy razy w roku uczestniczyć w wielkim zgromadzeniu w świątyni.

Problem z tym planem polega na tym, że jeśli rodziny tego nie robią, poznanie Boga nie rozchodzi się po ziemi. A w tym przypadku właśnie, rodziny izraelskie zaczęły zawodzić, gdy znalazły się pod silnym wpływem kultury greckiej, z jej naciskiem na sport, modę, sztukę i teatr. W jaki sposób, stojąc w obliczu zewnętrznych wpływów, mogli sprawić, aby następne pokolenia wciąż chodziły Bożymi drogami?

Mniej więcej w czasach Machabeuszy (kiedy wydarzył się cud Chanuki)…

…miało miejsce przebudzenie, gdy Żydzi spróbowali odzyskać na nowo swoje zwyczaje. Grupa zwana „oddzielonymi" zdecydowała, że w każdy szabat (sobotę) rodziny powinny spotykać się w domach i na każdym spotkaniu powinno być co najmniej 10 osób. „Oddzieleni" kopiowali księgi Starego Testamentu i przynosili je na domowe spotkania.

„Oddzieleni" zdecydowali również, że w szabat można przejść jedynie około 0,5 km, zanim chodzenie stanie się pracą. Oznaczało to, że sobotnie spotkania musiały odbywać się w promieniu 0,5 km od miejsca zamieszkania każdej rodziny.

Biorąc pod uwagę, że 13-letni chłopiec był liczony jako dorosły mężczyzna, w każdym cotygodniowym spotkaniu brały udział zaledwie 2-3 rodziny. (W Mt 13:55 wymieniono imiona 4 braci Jezusa, więc dwie takie rodziny były wystarczające, by takie zgromadzenie mogło mieć miejsce.)

Te cotygodniowe „zgromadzenia" przekształciły się w Dziejach Apostolskich w kościoły domowe

Słowo „oddzieleni" to „faryzeusze". Słowo „zgromadzenie" to „synagoga". Kiedy widzisz Jezusa nauczającego w synagodze, musisz zdać sobie z tego sprawę, że miało to miejsce w domu. Co najwyżej tylko czasem zgromadzenia miały miejsce w większych budynkach, lecz normalnie „synagogi" odbywały się w zwykłych domach. Nazywanie budynków synagogą, podobnie jak kościołem, pojawiło się całe wieki później.

Po Pięćdziesiątnicy wiele ludzi zaczęło naśladować apostołów, co doprowadziło do rozłamu synagogi. Czytałem szacunki, że w Jerozolimie było około 10 000 wierzących i wszyscy spotykali się w domach. Faryzeusze wściekli się, że grupa niewykształconych mężczyzn wyłamała się z ich 150-letniego systemu, i nauczała teraz o Jezusie, którego oni zabili.

Ludzie nie spotykali się po domach, bo bali się prześladowania

Od 150 lat spotkania w domach miały miejsce poprzez system synagog faryzeuszy. W miarę rozprzestrzeniania się ewangelii wierzący kontynuowali domowe spotkania, ponieważ to Bóg ustanowił dom, jako miejsce, gdzie można poznawać i doświadczać Go w życiu codziennym. Naturalną więc rzeczą było teraz, że żywe świątynie Boga spotykały się, jedząc i rozmawiając, studiując i modląc razem, dzieląc się tym, co On czyni w życiu każdego z nich.

Rzeczą powszechną w kulturze rzymskiej, greckiej i hebrajskiej było regularne spotkania rodzin i sąsiadów na wspólnych posiłkach, gdzie dzielili się tym, co działo się w ich życiu – tak więc kościół domowy doskonale się w to wpasował.

Dlatego też cały Nowy Testament został napisany przez apostołów, którzy 'robili' kościół w domach i którzy pisali też do takich ludzi. „Pięcioraka służba", dary Ducha, Wieczerza Pańska, chrzest Duchem czy też wodny – wszystkie te rzeczy wypowiedziane zostały w kontekście tego, co działo się w domach. Jeśli należałeś do tradycyjnego kościoła, to wyrwałeś Boże Słowo z jego kontekstu - podobnie jak zrobił to twój pastor, a wyrywanie Bożego Słowa z kontekstu nigdy nie jest dobrym rozwiązaniem. Umieść to wszystko z powrotem w domu, a będziesz mógł pozbyć się podręczników, jak prowadzić kościół, gdyż wszystko to zostało już wyłożone na kartach Nowego Testamentu.

W przyszłym tygodniu porozmawiamy o tym, jak założyć kościół domowy.

+++

Kiedy czytamy Dzieje Apostolskie widzimy, że wszystko kręci się wokół domu. Pięćdziesiątnica miała miejsce w domu. W Dz. 10 Piotr udał się do domu rzymskiego setnika Korneliusza. Gospodarze i gospodynie domowe często wspominani są w Filippi, Tesalonikach, Rzymie, Efezie, Koryncie, Kolosach i Laodycei.

Jak oni zaczęli? Jak my możemy zacząć?

Wyraźnie widać, że najczęściej ewangelizujemy w czterech strefach naszego wpływu: w rodzinie, wśród przyjaciół, sąsiadów i współpracowników.

Właśnie z takiej grupy ludzi wywodziło się 6 z pierwszych 12 apostołów. W Jan. 1:40-51 widzimy Andrzeja, który przyprowadza swego brata – Piotra, na spotkanie z Jezusem. Rodzina. Następny werset mówi, że mieli oni sąsiada – Filipa, który spotkał Jezusa. Sąsiad. On z kolei zaprosił na spotkanie z Jezusem przyjaciela – Nataniela. Przyjaciel. W Łuk. 5:10 dowiadujemy się, że Piotr, gdy spotkał Jezusa, był wspólnikiem Jakuba i Jana w biznesie rybackim. Współpracownicy.

Rodzina, przyjaciele, sąsiedzi i współpracownicy – widać ich w całym Nowym Testamencie

W 2 Tym. 1:5 Paweł wspomina wiarę rodziny Tymoteusza – babki Loidy oraz jego matki Euniki. W Kol. 4:10 Paweł mówi o Barnabie jako wujku Jana Marka - autora ewangelii Marka. W Dz. 12:12 czytamy, że matka Marka - Maria, była gospodarzem spotkania, gdzie modlili się za Piotra, kiedy anioł uwolnił go z więzienia.

Łuk. 24,18 mówi nam, że jedną z dwóch osób idących do Emaus, był Kleofas. Ewangelia Jana, napisana po Ewangelii Łukasza, wspomina w 19:25, że był on wujkiem Jezusa. Czytamy, że ciotka Jezusa - siostra Marii, była z nią u stóp krzyża. Wierność Jego ciotki, gdy stała przy krzyżu wyjaśnia, dlaczego zmartwychwstały Pan postanowił pokazać się tej właśnie dwójce mężczyzn w drodze do Emaus – chciał powiedzieć swojemu wujowi, by mógł przekazać ciotce, że On zmartwychwstał.

W Dz. 18:1-3 czytamy, że gdy Paweł w Koryncie zakładał kościół, dołączyli do niego wytwórcy namiotów - Akwila i Pryscylla. Współpracownicy. W Nowym Testamencie wspomniano nich sześć razy mówiąc, że

byli gospodarzami kościołów domowych, gdy mieszkali w Rzymie i Efezie. W całym Nowym Testamencie widzimy rodzinę, przyjaciół, sąsiadów i współpracowników.

Tak jest do dzisiaj. Wiele kościołów domowych składa się z ludzi wywodzących się z tych 4 stref wpływu. Szczególnie widzimy to w Afryce, na Bliskim Wschodzie i w Azji. Ale nie zawsze tak jest. W dobie Internetu osoby, których nikt w twoim kościele domowym nie zna, mogą być zainteresowane przyjściem na spotkanie kościoła. Mogą to być „ludzie, czy też synowie pokoju"

Przykład takich ludzi widzimy w Filippi

Człowiek pokoju to osoba, która nie zna Pana, ale cię akceptuje. W Łuk 10:3-9 Pan mówi, że w takim przypadku najpierw najlepiej zbudować relację z taką osobą, a dopiero potem dzielić się Jezusem. Oczywiście na wasze spotkanie może przyjść taka właśnie osoba, ale też może przyjść inny wierzący, którego nie znacie.

Kiedy w Dz. 16:12-40 Paweł udał się do Filippi, nie natrafił na spotkanie (synagogę), co oznacza, że nie znalazło się przynajmniej 10 żydowskich mężczyzn, aby zawiązać cotygodniowe zgromadzenie. Dowiedział się jednak, że niektóre żydowskie kobiety chodziły nad rzekę, aby się razem modlić. Postanowił więc je poszukać.

„A w dzień sabatu wyszliśmy za bramę nad rzekę, gdzie, jak sądziliśmy, odbywały się modlitwy, i usiadłszy, rozmawialiśmy z niewiastami, które się zeszły." Więc wszystko zaczyna się od poszukania, gdzie gromadzą się ludzie o podobnych poglądach. Moglibyśmy powiedzieć - znalezienie „ludzi pokoju".

Zwróćmy też uwagę na to, co napisano o Lidii w Dz. 16:14: „Przysłuchiwała się też pewna bogobojna niewiasta, imieniem Lidia, z miasta Tiatyry, sprzedawczyni purpury, której Pan otworzył serce, tak iż się skłaniała do tego, co Paweł mówił." Widzimy tutaj, że była bogobojna, ale nie narodziła się jeszcze na nowo. Wszystko to zmieniło się, gdy Paweł powiedział jej o Jezusie. Wtedy zaprosiła Pawła i Sylasa do swojego domu. To właśnie do tych ludzi Paweł napisał swój najcieplejszy z listów - List do Filipian.

Może to zabrzmi dziwnie, ale byłem w jej domu. Jego ruiny przetrwały do dziś. Po zalegalizowaniu chrześcijaństwa jej dom zamieniono na „kościół", który każdy może zwiedzić.

Spotykanie się musi być celowe. W Dz. 2:42 czytamy, że spotykali się regularnie

Bardzo często ktoś otrzymuje objawienie, że kościół domowy jest właśnie dla niego. Dzieje się tak gdy, podobnie jak wierzący w I wieku odkrywa, że tu nie chodzi o chodzenie do świątyni.

Niestety, w naszych czasach są też ludzie, którzy mówią: „OK, to może wpadnę do ciebie w tym tygodniu". Chcą przyjść na spotkanie, aby to ocenić – bez żadnego zobowiązania, tak jakby odwiedzili tradycyjny kościół. Ale kościół domowy jest czym innym. Przychodzisz przecież do czyjegoś domu… Tacy 'zwiedzający' pojawią się może raz, czy dwa i już ich nie ma, lecz ludzie, którzy mają z nieba objawienie, że wiary oparta jest na relacjach, angażują się w pełni od samego początku – oni rozumieją to.

Pozwólcie, że wyrażę się zupełnie jasno – Bóg oczywiście wypełni każdą strukturę, jaką da Mu człowiek, więc nie stoi to w sprzeczności z tym, jak niektórzy wierzący gromadzą się na spotkania w formie „tradycyjnego kościoła". Czasami na spotkaniu kościoła domowego może pojawić się osoba, która jednak na koniec stwierdzi, że ta koncepcja nie jest dla niej i że woli coś bardziej znajomego – spotkania tradycyjnego kościoła i to jest oczywiście w porządku.

Kościół domowy to nie miejsce ewangelizacji, chociaż „człowiek pokoju" może tutaj czegoś doświadczyć i uwierzyć w Pana. Widzimy to w 1 Kor. 14:22-25. Kościół domowy ma być dla uczestników miejscem bezpiecznym i zdrowym, więc nie przyprowadza się tu ludzi, z którymi gospodarz spotkania czułby się niekomfortowo.

Dlatego też, jeśli chcesz przyprowadzić kogoś na spotkanie kościoła domowego, powinieneś najpierw spotykać się z nim jeden na jednego, nauczając go w Panu przez pewien czas. To, że gościsz kościół w swoim domu nie oznacza automatycznie, że musisz wpuszczać tam każdego. Spotkanie domowe ma charakter intymny, osobisty i jest miejscem spotkania osób, którym możesz zaufać.

Uwaga na ludzi - kościół domowy musi być bezpieczny

Aby pojawić się po raz pierwszy na spotkaniu kościoła domowego, gdy nie jesteś członkiem rodziny, przyjacielem, sąsiadem ani współpracownikiem uczestników, wymaga to naprawdę determinacji i odwagi.

Dlatego też najlepiej spotkać się z potencjalnym, nowym uczestnikiem na kawę, gdzieś w miejscu publicznym. Nie chodzi tu o żadne przesłuchanie, ale w rozmowie można dowiedzieć się, jakiego typu jest to osoba, dlaczego jest zainteresowana kościołem domowym, czy aby nie zachowuje się głupkowato i czy może wydawać się potencjalnie niebezpieczna. Trzeba sprawdzić, czy jest to osoba, z którą gospodarz spotkania czułby się komfortowo goszcząc ją w swoim domu.

Jezus sprawdzał ludzi, co może być zaskoczeniem dla tych, którzy nigdy wcześniej nie mieli kościoła domowego. W Łuk. 9:57-62 Jezus spotkał trzech różnych ludzi, którzy chcieli dołączyć do Jego uczniów. W czasie rozmowy dowiedział się, że jeden z nich nie był tego świadomy, że idąc za Nim, nie będzie miał stałego domu. Drugi postawił warunek, aby najpierw pozwolono mu pochować członka rodziny. Trzeci z nich, z powodu sytuacji rodzinnych, nie był zdecydowany do końca. W Łuk. 8:38-39 człowiek, który został uwolniony od legionu demonów prosił, aby pozwolono mu podążać za Jezusem, ale nie uzyskał na to zgody. Jezus powiedział mu, żeby wrócił do domu i przyjaciół i powiedział im, co Pan dla niego uczynił.

Rodzina, przyjaciele, sąsiedzi, współpracownicy, ludzie pokoju – musieli to być ludzie, z którymi zapraszający ich do swoich domów, musieli czuć się komfortowo. Widzimy to w Biblii i tak samo jest w dzisiejszych czasach.

Zatrzymamy się w tym miejscu i zakończymy w przyszłym tygodniu.

+++

Jak wygląda spotkanie kościoła domowego? Jak zacząć?

Elementy kościoła domowego

Wzór widzimy w Dz. 2:42: „I trwali (z oddaniem) w nauce apostolskiej i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach.” Poza tym nie mamy innego wzoru. Paweł oczywiście mówi potem, jak wyglądają spotkania (omówię to poniżej), ale jeśli chodzi o strukturę, to nie znajdujemy żadnych innych wzorów zachowania, poza tymi czterema elementami. Do tego trzeba też niezmiennej determinacji, by wzrastać w Chrystusie.

Słowo „z oddaniem” to greckie słowo „proskartereo”. „Pros” to przyimek wskazujący kierunek usiłowań, oraz „kartereo”, to być cierpliwym, silnym, mocnym. Słowo to wskazuje na aktywne trwanie, wyrażające się określonym stylem życia. Wierzący chcieli wzrastać w Panu i robić to wspólnie z innymi braćmi.

W Nowym Testamencie nie znajdujemy „samotnych wysp” - uczniów, którzy trzymaliby się tylko w swojej grupie, czy też kościoła, który skupiałby się na samym sobie. Zachęcamy wszystkie kościoły domowe stowarzyszone z nami – pozostańcie w kontakcie z lokalnym ciałem Chrystusa i pozostańcie też w kontakcie z wierzącymi w naszej sieci. Ten model widzimy w Dziejach Apostolskich oraz w listach Pawła – ludzie podróżowali tam i z powrotem pomiędzy kościołami. W dzisiejszych czasach także możemy podróżować pomiędzy kościołami, spotykać się na konferencjach, jak też korzystać ze spotkań online.

W Nowym Testamencie widzimy trzy grupy ludzi. Pierwsza z nich przypomina przywódców w Efezie (Dz. 20:17), którzy swoje serce skupiają wyłącznie na lokalnym ciele. Nie mamy żadnych wzmianek o tym, aby

którykolwiek z nich udał się podróż, aby odwiedzić inny kościół. Jest to zdecydowanie największa grupa osób zaangażowanych w kościół domowy.

Druga grupa to ci, którzy odbywają krótkie podróże do innych kościołów, a następnie wracają do domu. Początek i zakończenie wielu listów Pawła wspomina niektórych z nich.

Trzecia grupa - najrzadsza w naszych czasach, to ci, którzy nieustannie podróżują do różnych krajów i kościołów, aby wzmacniać tam braci. Znam tylko 1 lub 2 takie osoby. Jeśli więc nie myślisz o podróżowaniu, aby odwiedzać innych wierzących, to i tak wszystko jest w porządku.

Wspólnie przepracowali trudności

Wzorzec, który obserwujemy wśród uczestników spotkań, wygląda tak, że przez pierwsze trzy miesiące wszyscy noszą „kościelne maski". Dopiero po tym czasie ludzie zaczynają czuć się swobodniej, zdejmują maski i zaczynasz wtedy poznawać ich życie – zaczynasz słyszeć o ich problemach i życiowych zmaganiach. JEŚLI człowiek, czy też rodzina jest już w kościele domowym przez pół roku, wtedy dopiero zaczynają zawiązywać się prawdziwe przyjaźnie. Ludzie uświadamiają sobie, że kościół domowy to bezpieczne miejsce, że wszyscy tu wspieramy się nawzajem i że to naturalna rzecz, że każdy człowiek, każda rodzina ma jakieś problemy, w tej czy innej formie. Gdy nie ma poczucia zagrożenia, ludzie zaczynają się odprężać. Co więcej, zaczynają się też zmieniać. Często zmiany te są subtelne, ale znaczące. Interakcje w rodzinie zaczynają zmieniać się na lepsze. Ludzie, rodziny zmieniają się od środka.

Kościół domowy nie przemawia do ludzi za pomocą witraży czy też podium z ustawionymi głośnikami. Kościół domowy utwierdza wiarę uczestników poprzez innych ludzi tu obecnych. Dzieje się to poprzez wzajemne, tydzień po tygodniu dzielenie się tym, co Pan w nas czyni, z czym się zmagamy, jakie odpowiedzi na modlitwy otrzymaliśmy i w czym odnieśliśmy zwycięstwo.

To właśnie w ciągu 6–12 miesięcy kościół domowy zaczyna stawać się rodziną. Dopiero wtedy zaczynamy zdawać sobie sprawę z tego, jak działają zdrowe i zrównoważone relacje w kościele domowym.

W kościele domowym panuje „bałagan". Miejsce to w porównaniu ze światłami laserów, dymem i rozbrzmiewającą w uszach produkcją muzyczną nazywaną „uwielbieniem", wydaje się być nudne. Może jest to nudne, bo to po prostu normalne życie, przez które idziemy wraz z innymi. Wspieramy się nawzajem. Tu nikt nie będzie łechtał twoich uszu. Usłyszysz objawienia, które inni otrzymali od Pana. Usłyszysz, czego On ich nauczył, a ty możesz podzielić się tym, czego ty się nauczyłeś. Wszyscy tu budują się nawzajem. Jednak jest to tak subtelne, że jeśli szukasz cielesnych, przyciągających uwagę rzeczy, możesz poczuć się rozczarowany.

1 Kor. 14:26-40: Godnie i w porządku

Kiedy połączymy zaangażowanie się „z oddaniem", aby wzrastać w Panu, ze wskazówkami Pawła, który mówił, aby wszystko odbywało się „godnie i w porządku", zobaczymy wtedy pełne luzu spotkanie, odbywające się w czyimś domu, bezpieczne, skupione na wzrastaniu w Chrystusie, i pełne pokoju.

W 1 Kor. 14:26-40 Paweł czyni spostrzeżenie odnośnie sytuacji, którą widzimy także w wielu kościołach domowych w naszych czasach. Widzimy, jak w tamtych czasach (Dz. 18:1-9), w domu Rzymianina imieniem Justus, spotkały się trzy różne kultury. W normalnym życiu Żydzi, Grecy i Rzymianie nie spotykali się towarzysko. Więc na początku spotkań uczestnicy nie znali się nawzajem - na początku byli dla siebie obcy.

Z pewnością Żydzi nie weszliby do domu goja, nie mówiąc już o zjedzeniu z nim posiłku. Grecy i Rzymianie normalnie nie spotykaliby się. Ale teraz te trzy różne kultury zaczęły spotykać się razem, spożywać wspólne posiłki i wszystko to dzięki wspólnemu chodzeniu z Panem. W 1 Kor. 11:17-31 widzimy, że niektórzy nie chcieli jednak jeść z innymi i ich wzajemne uprzedzenia naraziły ich na choroby.

Kiedy więc Paweł w 1 Kor. 14:26-40 pisze o tym, by wszystko odbywało się „godnie i w porządku”, umieszcza tam też wskazówki, jak zachowywać się jako gość w czyimś domu, gdzie jedyną rzeczą, która nas łączy, jest Jezus. Instruuje, że jeśli np. otrzymałeś słowo od Pana, ale nie masz możliwości podzielić się nim, to zachowaj to dla siebie. Jeśli masz jakieś słowo lub chcesz coś powiedzieć, lecz osoba obok ciebie też chce się czymś podzielić, to poczekaj, aż skończy. Mówcie na zmianę. Nie zabieraj całego czasu. Nie forsuj swojego ulubionego nauczania. Wszystko, co powiesz, może zostać tu odrzucone. Jeśli dyskusja zaczyna przynosić zamieszanie, to trzeba się w tym zatrzymać. Dlatego napisano o kobietach, że jak chcą się czegoś dowiedzieć, to niech raczej pytają mężów w domu – to na wypadek, gdy zadawanie kolejnych pytań zaczyna przeszkadzać. Współczesnym dodatkiem mogłoby być powiedzenie: jeśli drzwi są zamknięte, nie otwieraj ich - gospodarz zamknął je z jakiegoś powodu. Nie zaglądaj do czyjejś apteczki w łazience. Pomóż posprzątać po spotkaniu, bez względu czy jedliście, czy też nie. Jeśli spotkanie miało trwać określony czas, nie przeciągaj go, nie zasiedź się, itp..

Ostatnie słowo należy do gospodarza

Odkryliśmy, co działa: niezależnie od tego, kto prowadzi spotkanie, to gospodarz domu decyduje, jak długo ono potrwa. Np. jeśli spotkanie zaczyna się o 10:00, a gospodarz pozwala ludziom siedzieć dłużej, przez całe popołudnie lub nawet do wieczora, to szybko go to zmęczy i wypali. Kluczem więc jest tu zachowanie równowagi i uprzejmości. Większość ludzi raczej nie nadużywa gościnności, jednak gospodarz spotkania nie powinien obawiać się móc wyraźnie powiedzieć, że ma na nie określony czas, a potem musi zająć się innymi sprawami.

Bardzo często ktoś, kto prowadzi spotkanie, nigdy wcześniej tego nie robił. Nie jest przyzwyczajony do pilnowania porządku spotkania i obawia się przerywać ludziom rozmowy. Byłem na takich zgromadzeniach, gdzie zaczynano o 10:00, ale o 11:00 ludzie w dalszym ciągu rozmawiali i jedli, a gospodarz nie chciał w tym przeszkadzać. Zwrócenie uwagi wszystkich na temat spotkania i przekazanie tego, co się zaplanowało, jest rzeczą konieczną i trzeba się tego nauczyć.

Nauczanie, wspólnota, posiłek, modlitwa - zazwyczaj wszystkie te elementy obecne są w czasie spotkania tak, jak wspomniano to w Dz. 2:42. Czasem posiłek sprowadza się tylko do kawy i herbaty. Czasami jedyną modlitwą może być pomodlenie się przed posiłkiem. Czasami „nauczanie” wygląda tak, że jedna osoba dzieli się tym, czego Pan nauczył ją w danym tygodniu, po czym następuje 90-minutowa dyskusja i studium. Werset Dz. 2:42 to tylko zarys takiego spotkania.

Można o tym zagadnieniu powiedzieć o wiele więcej, dlatego na naszej stronie dostępne są serie nauczań, jak „Kościół domowy 101”, 10 filmów z pytaniami i odpowiedziami na temat kościoła domowego, „Powrót pierwszego kościoła” i nie tylko.

Kościół domowy, to zgromadzenie przyjaciół, rodziny, sąsiadów i współpracowników, co widzimy na kartach Nowego Testamentu. Nie jest to jednak miejsce dla każdego i szanujemy to, że nie wszystkim wierzącym to pasuje. Jednak znajdują się ludzie, którzy szukają innych podobnie im myślących, którzy szukają prawdziwych relacji w Chrystusie, i kościół domowy jest właśnie dla nich. Być może jest to miejsce dla niektórych z tych, co to czytają. Rozważ to i pozwól, aby objawienie otrzymane od Pana przemieniło cię od środka. Wtedy, w oparciu o to objawienie, podążaj od wiary opartej na „chodzeniu do kościoła”, w kierunku wiary opartej na prawdziwych relacjach z innymi ludźmi.

Mam nadzieję, że jest nad czym myśleć.

Wiele błogosławieństw

John Fenn